Nr. 181. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 25 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Koło polskie o prusactwie.

Lwów 24 maja.

Reprezentacja polska we Wiedniu od szeregu lat ściągała na siebie ten jeden zupełnie uzasadniony zarzut w kraju, że z głęboko — może aż zbyt głęboko... — odczuwanych względów na „wyższą“ polityke, kompletnie ignorowała gwałty i bezprawia, dokonywane na żywiole polskim przez rozbestwionych posiepaków hakaty. Rzecz prosta, iż o ile to dotyczy barbarzyńskiej, determinacyjnej polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Wielkopolski jako kraju zabranego przed stu laty przez Prusy, ani Koło polskie, ani rząd austro-węgierski nie mają prawa do mięszania się w tak zwane „wewnętrzne“ sprawy Prus. Nie potrzeba bowiem na to być aż dyplomatą, ażeby wiedzieć, iż tz. kiwanie palcem w bucie nie ma poprostu sensu w międzynarodowych stosunkach, a jakiś ważniejszy postulat, czy to polityczny czy ekonomiczny, jednego mocarstwa, w takim dopiero razie może liczyć na spełnienie go przez drugie mocarstwo, gdy w perspektywie ukazuje mu... zęby w postaci tylu a tylu kroci bagnetów i setek armat Innemi słowy — tylko pod grozą wojennego ultimatum mógłby, dajmy na to, hr. Gołuchowski upomnieć się o ciężkie krzywdy swych rodaków pod berłem Hohenzollernów... No! a żądać od austro-węgierskiego ministra, iżby w interesie Polaków w Poznańskiem wzniecał w Europie wielką pożogę wojenną, która byłaby przecież nieunikniona w razie ostrego konfliktu pomiędzy „zaprzyjaźnionymi“ sąsiadami, — tego chyba nie uczyni najgorętszy patrjota polski.

Przeciwnie — cały ogół polski w Galicji — acz z ciężkiem sercem, godził się na to, że jego delegacja w radzie państwa musi popierać jak najusilniej sojusz monarchji z Niemcami, pomimo orgij antipolskich w Księstwie... Musi oczywiście w interesie monarchji. Z tego przeto punktu widzenia, nikt rozważny i dojrzały u nas nie mógł nigdy winić naszej reprezentacji za głośny i energiczny jej akces do trójaljansowej polityki Austro-Węgier... Ale — inna rzecz jest inna, a inna znowu co innego! — jak się wyraża znany kalembur w naszej mowie potocznej.

Nienawistnej pamięci kanclerz żelazny, Bismarck, twórca rzeszy niemieckiej po rozgromie Austrji i Francji, a potem — dla zasłonięcia się od strony Rosji i Francji — twórca trójprzymierza, dyszał namiętną, żywiołową — rzec można — nienawiścią do Polaków. I oprócz walki na noże z katolicyzmem, w której w rezultacie haniebnie został pobity, rozpoczął przed laty 20 z górą równie zaciekłą, nieubłaganą, dziką walkę z żywiołem polskim. Wśród najbrutalniejszych środków antipolskiej swojej polityki, zdobył się też na rugi polskie. Bez dania jakiejkolwiek racji, wyrzucał z granic państwa niemieckiego tysiące spokojnych ludzi, jedynie dlatego, że byli pochodzenia polskiego, a nie byli zarazem poddanymi korony pruskiej. Po latach Bismarck wprawdzie poszedł z urzędu, a później rozstał się z żywotem doczesnym, — lecz duch jego, wrogi polskości do ostatnich głębin swoich, odżył w hakacie poznańskiej.

I za jej demonicznym podszeptem, rząd zaprzyjaźnionego, ba! nawet sojuszem związanego z Austro-Węgrami państwa, dalej uprawia barbarzyńskie swe dzieło zniszczenia polskości, dzieło piekielnej nienawiści do niej w ten sposób, że jak ongi Bismarck, bez najmniejszej przyczyny wyrzuca setki rodzin i jednostek polskich — poddanych austro-węgierskich — z granic państwa pruskiego, a nawet rzeszy niemieckiej! Otoż za to lekceważenie jaskrawe, nie już uczuć humanitarnych, ale wręcz stypulacyj przymierza ze strony Prus wobec Austro-Węgier, jako potencji, mającej prawo i obowiązek ująć się za swymi poddanymi, za to znęcanie się zwierzęce nad niewinnymi „Austrjakami“ polskiego pochodzenia — reprezentacja polska ma również nietylko prawo ale i obowiązek, pociągnąć rząd swój do odpowiedzialności.

Na tem tle odbyła się wczoraj w Kole polskiem — jak to wiemy z depesz porannych — spokojna i rzeczowa dyskusja, która znajdzie niezawodnie należyty oddźwięk w delegacjach wspólnych. Dotykając się tej otwartej, ropiącej rany na ciele sojuszu Austrji z Niemcami, Koło spełniło godnie swój święty obowiązek, zarówno wobec własnego kraju, jak w interesie powagi i godności potężnego bądź co bądź mocarstwa Habsburgów.

Bo przecież czas już był najwyższy, aby Polacy w Austrji z trybuny parlamentarnej zwrócili, grzecznie ale stanowczo, uwagę rządu pruskiego w Berlinie, żeto wszystko, co się dzieje w Poznańskiem, urąga nietylko najprostszym pojęciom o kulturnym charakterze Prus i ich społeczeństwa, ale co więcej nawet: urąga tak silnie popieranemu przez reprezentację polską we Wiedniu, przymierzu Austrji z Niemcami.

Bójka matek z nauczycielami.

O zaburzeniach we Wrześni donoszą do *Posener-Tageblattu*, co następuje:

„W poniedziałek popołudniu wpadło dwieście kobiet, matek dzieci, uczących się religji po niemiecku, do tamtejszej szkoły katolickiej, aby dzieci ze szkoły gwałtem odebrać. Pomiędzy nauczycielami i kobietami powstała bójka. Dwóch nauczycieli musiało uciec oknem. Nie wiadomo, ile w tem doniesieniu jest prawdy“.

Dalej czytamy o tej sprawie w *Pos.-Tagebl.*:

„Niespodziewanie szybko pokazały się owoce wiecu, odbytego tu w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Już w poniedziałek w wyższym oddziale tutejszej szkoły katolickiej pewna część uczniów nie chciała dawać odpowiedzi w nauce religji, udzielanej po niemiecku i wzbraniała się powtarzać zdań im wygłoszonych. Rozumie się, że te dzieci ukarano aresztem, a niektóre dla trwałego oporu, chłostą.

W południe zgromadziła się przed gmachem szkolnym wzburzona rzesza ludu, która hałasując, groźną przybrała postawę i usiłowała gwałtem wkroczyć do szkoły. Niektórzy rzucali na szkołę kamieniami i uderzali laskami w drzwi, któremi nareszcie włamano się na korytarz. — Gwałtom i dalszemu wciskaniu się przeszkodziło stanowcze wystąpienie powiatowego inspektora szkolnego i nauczycieli. Po przybyciu przywołanej tymczasem policji, uspokoiło się i rozeszła się rzesza ludu, ale niektórych nauczycieli jeszcze później nagabywano na ulicy krzykiem i wrzaskiem. Głównych winowajców aresztowano; będą oni oskarżeni o naruszenie spokoju publicznego. Spodziewać się należy, że podszczuwaczy, którzy tu wyłącznie zawinili, poruszy sumienie z powodu dotkliwych kar, jakie spotkają zaślepione ofiary“.

Dziennik poznański na telegraficzne zapytanie otrzymał z Wrześni następującą odpowiedź:

„Dzieciom zadano nauczyć się religji po niemiecku. Dzieci się nie nauczyły. W obecności inspektora szkolnego nauczyciel bił dzieciom za karę łapy i to tak dotkliwie, że lekarz skonstatował mocne obrażenia. Dzieci uciekły do domów, a matki rozżalone przybyły przed szkołę, żeby nauczycielowi książki niezrozumiałe rzucić pod nogi. Z wzrastającego zbiegowiska ktoś rzucił podobno kamieniem w stronę drzwi szkolnych. Żandarmerja rozprószyła tłum, który dalszych wybryków nie popełniał; nauczyciela jednego żandarmi zaprowadzili pod swoją osłoną do domu i zapisali kilka osób za hałas publiczny. O rekwirowaniu wojska itp., o czem tu już głoszą, nic we Wrześni nie wiedzą“.

Więcej szczegółów pisma poznańskie nie zawierają.

Ubolewamy nad tym wypadkiem, gdyż jest on wodą na młyn hakatystów, który oddawna z niecierpliwością oczekują jakiś rozruchów ze strony polskiej, ale dla sprawiedliwości stwierdzić możemy, że zajście to wywołali nauczyciele przez swe znęcanie się nad dziećmi.

Rząd pruski nie omieszka z wypadku tego ukuć nowej broni przeciw Polakom i z pewnością weźmie z tego asumpt do nowego ucisku.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 22 maja.

(*fr.*) Amerykańskie awantury giełdowe na razie przestały być postrachem dla targów europejskich. Pozostał z nich tylko osad w postaci niezliczonych życiorysów głównych aktorów tej orgji spekulacyjnej, jak Morgan, Vanderbildt, Rockefeller i Carnegie. Dla tego ostatniego prasa na obu półkulach jest jeszcze stosunkowo najłaskawsza i przedstawia go jako ideał bogacza, umiejącego dobrze używać dóbr ziemskich. Kursuje nawet aforyzm, przypisywany Cornegiemu, że „bogacz, który umiera bogatym jest zhańbiony“. Zupełnie inaczej zapatrywać się ma na obowiązki ludzi bogatych amerykański król kolejowy Vanderbildt, który na uwagę jednego ze znajomych, iż przecie ma wielkie obowiązki wobec publiczności, bo ostatecznie publiczność dostarczyła mu całego jego majątku, miał odpowiedzieć cynicznie: „Niech piorun trzaśnie publiczność“. O królu naftowym Rockefellerze czytamy, że jakkolwiek oficjalnie należał do spółki z Morganem w ostatniej gigantycznej spekulacji w akcjach kolejowych, wszelako za kulisami intrygować miał przeciw niemu i to miało być jednym z głównych powodów, dla których Morgan zaniechał prowadzenia tej kampanji, aż do ostatecznych konsekwencyj. Co się tyczy wreszcie Morgana, to ten przed kilku dniami zjawił się w Londynie i wybawił wielu z tamtejszych spekulantów z kłopotu przez to, że sam sprzedał im akcje „Northern-Pacific“, które od nich kupował, a których mu oni dostarczyć nie byli w stanie. Oczywiście p. Morgan sprzedał te akcje o 20 do 30 procent drożej od tej ceny, po której je kupił.

Zamięszanie, wywołane paniką w akcjach amerykańskich, przypadło właśnie na setną rocznicę założenia giełdy londyńskiej, czyli t. z. Stock-Exhange i z tego powodu jubileuszu tego nie obchodzono tak okazale, jak się na to zanosiło. Dopiero teraz dodatkowo przypominają pisma tę uroczystość i która przypadała na 18 maja. Początki giełdy londyńskiej były skromne. W roku 1801 zebrała się garstka spekulantów i zawiązała niewielkie towarzystwo akcyjne, celem zawierania między sobą interesów giełdowych. I dziś, tak jak przed stu laty jest giełda londyńska towarzystwem akcyjnem, niema żadnego monopolu ani żadnych przywilejów i nie podlega nadzorowi państwowemu.

Niezliczone razy w ciągu minionogo wieku próbowano stwarzać instytucje konkurencyjne, to znaczy nowe giełdy, ale wszelkie te próby nie udawały się; dzięki swej znakomitej organizacji jest londyńska Stock-Exchanga wciąż panią sytuacji, prosperuje wybornie a uczestnikom swym daje ładne dywidendy, np. w ubiegłym roku 9 funtów szterlingów od udziału. Uczestników tych jest przeszło 2000. Dla wszystkich niecżłonków zamknięta jest giełda londyńska hermetycznie, nawet dziennikarze nie mają wstępu na jej posiedzenie. Kto zechce zostać członkiem giełdy londyńskiej, musi być polecony przez trzech jej członków należących do giełdy przynajmniej od czterech lat, którzy znają dobrze stosunki majątkowe kandydata i zobowiążą się zapłacić za niego po 500 funtów szterlingów w razie gdyby on zbankrutował przed upływem czterech lat. Przyjęty kandydat uiścić musi opłatę wstępną 300 funtów szterlingów, w ten sposób każdy członek giełdy zaraz w pierwszej chwili przyjęcie przedstawia wartość kredytową co najmniej 1800 funtów szterlingów czyli 40000 koron.

Nierodowici Anglicy mogą ubiegać się o przyjęcie do giełdy londyńskiej dopiero w dwa lata po uzyskaniu obywatelstwa angielskiego. Nadmienić jeszcze warto, że członkom giełdy t. z. brokerom (t. j. sensalom) zabronione jest pod karą bezzwłocznego wydalenia z giełdy, anonsować się w dziennikach lub rozsyłać cyrkularze, sprawozdania giełdowe i depesze do innych osób jak tylko do swych klientów.

Tymi dniami ogłoszono bilans austrjackich pocztowych Kas oszczędności za rok ubiegły. Wykazuje on sumę wkładek 365½ miljona koron, z czego przypada 140⁸/₁₀ miljonów na książeczki wkładkowe, a reszta na obrót czekowy. Czystego dochodu przyniosły pocztowe Kasy w roku ubiegłym 4½ miljona koron. — Powierzone mu pieniądze, lokuje zarząd pocztowych Kas głównie w papierach wartościowych i własny zapas papierów wynosił z końcem roku przeszło 300 miljonów koron. Przy zakupnie tych papierów nie jest jednak niestety zachowana zasada równouprawnienia wszystkich krajów i wszystkich narodów. Przeważnie bowiem zakupuje zarząd tylko walory państwowe, a z krajowych tylko dolno-austrjackie, jak n. p. obligi pożyczki miasta Wiednia lub listy zastawne dolno-austrjackiego zakładu hipotecznego. Posłowie nasi powini upomnieć się o to, dlaczego papiery galicyjskie są poniekąd bojkotowane przez zarząd pocztowych Kas oszczędności.

Wścieklizna u lisów.

Bóbrka 21 maja.

Świat łowiecki ma do zanotowania w swoich kronikach dosyć niezwykły wypadek, a mianowicie pojawienie się wścieklizny u lisów. Oto w powiecie bobreckim w rozległych lasach hr. Romana Potockiego, a także i u sąsiednich właścicieli dóbr wścieklizna u lisów wystąpiła niemal epidemicznie.

Początek tego objawu zdarzył się jeszcze w miesiącu marcu roku zeszłego. W gminie Suchodół rzucił się lis (zwykle tak ostrożny i podejrzliwy) na dozorcę leśnego Sokola, naprawiającego płot w swym ogrodzie. Leśny będąc bezbronnym ratował się ucieczką, a sąsiedzi jego zbiegłszy się wprędce, zabili lisa kijami. Wkrótce też, bo w początkach kwietnia ten sam dozorca znalazł w lesie 3 nieżywe lisy. Niedługo potem wspomniany już leśny idąc drogą do lasu spotkał lisa, który nie uciekał i zabił go laską.

Jeszcze w tym samym miesiącu o g. 7 rano wpadł lis na podwórze leśnictwa w Suchodole i rzucił się na psa łańcuchowego w budzie, którego srodze poturbował. Na ten niezwykły hałas zbiegła się czeladź, znajdująca się w leśnictwie i zabiła lisa widłami, pokąsanego zaś do krwi psa zastrzelono. W następnych miesiącach letnich pojawiały się od czasu do czasu napady lisów bądź na ludzi, idących drogą, bądź też na zwierzęta domowe i drób na pastwiskach i obejściach gospodarskich, a nawet i w mieszkaniach włościańskich, a choroba ta poczęła się rozszerzać i w okolicznych gminach tego samego powiatu, jak w Chlebowicach, Budkowie, Podmanasterzu, Szołomyji, Staremsiole, Wybranówce, Huciskach, Tarasowie, Lubeszce, Łapuszni i w innych, gdzie również wskutek niezwykłego zachowania się lisów, nasuwało się uzasadnione podejrzenie, że są dotknięte chorobą wścieklizny.

Wkrótce też podejrzenie to zamieniło się w pewność, gdy jednego z napadających lisów ubito i odesłano do zbadania do Lwowa, do akademji weterynarji, której orzeczenie okazało się zgodne z uczynionemi podejrzeniami. Choroba nie wygasała, ale przewlekała się przez całe lato do późnej jesieni, a nawet do zimy, gdyż w miesiącu grudniu trafiały się wypadki napadów lisów. I tak włościanin w Podmanasterzu znalazł w stajni lisa, zabitego kopytem konia. Również w miesiącu grudniu dzierżawca folwarku w Szołomyji, p. Majer, wyszedłszy rano na podwórze, spostrzegł lisa, biegnącego ku sobie. — Nie wiele brakło, ażeby lis nie rzucił się na niego, ale na szczęście pies podwórzowy podbiegł z pomocą i zaczęła się zażarta walka z lisem; na krzyk dzierżawcy nadbiegli ludzie i lisa ubili. Jeszcze i w styczniu r. 1901 napadł lis żyda, jadącego z Lubeszki saniami i mimo bicia nie ustępował, aż przez jadących został ubity kijami.

Wogóle tego rodzaju napadów obliczono przeszło 40, a nie jest sprawdzonem, ile lisów zakończyło swój żywot w lasach i jamach. Stwierdzono jednak, że na ponowach śnieżnych w okolicy Suchodołu, którego lasy obfitowały poprzednio w lisy, obecnie w czasie polowań zimowych, nie natrafiono ani na jednego lisa, a nawet nie zauważono żadnych tropów lisich...

Zanotować też należy, że i borsuki w tej okolicy nie zostały wolne od choroby wścieklizny, co łatwo tem się tłumaczy, że borsuk nie sprzeciwia się lisowi w zajęciu borsuczej jamy, w celu wspólnego z nim zamieszkania. Otóż w ten sposób lis dotknięty wścieklizną, mógł łatwo pokąsać swojego współlokatora i przenieść na niego jad wścieklizny. Dotknięte wścieklizną borsuki również gwałtownie napadały na ludzi przy spotkaniu się z nimi i tak w Suchodole kobiety pracujące w polu, napadnięte zostały przez borsuka, wszczął się popłoch i krzyki, na które przybiegli chłopi i borsuka zabito. W jesieni napadł borsuk na kobietę idącą lasem z Podmanasterza do Bóbrki i zaczął ją szarpać za odzież, na krzyk kobiety nadbiegł leśny i celnym strzałem ze strzelby, uwolnił kobietę od napaści borsuka.

Niektóre z lisów napadających miały wygląd mizerny, były bardzo wychudłe, a sierść ich pozbawiona połysku i miękkości, inne jednak nie przedstawiały żadnej zmiany; toczenia piany z pyska nie zauważono. Można też było rozróżnić dwie odmiany objawów wścieklizny. Przeważna część lisów okazywała popęd do kąsania, rzucania się na ludzi i zwierzęta domowe, mniejsza zaś część z nich okazywała ogólne osłabienie i przytępienie, były tu więc prawdopodobnie dwie odmiany wścieklizny, t. j. wścieklizna szalona i wścieklizna spokojna.

Z ludzi nikt jakoś na szczęście nie został pokaleczony, psów zaś bardzo wiele zostało pokąsanych przez lisy. Starostwo bobreckie zarządziło odpowiednie środki ostrożności.

Wścieklizna przeniosła się na sarny, oczywiście wskutek pokąsania niektórych zwierząt przez lisy lub psy dotknięte tą chorobą.

Lis w łowiectwie uważany jest za szkodnika dla innej zwierzyny i z tego powodu tępiony bywa strzelbą, żelazkami a nawet strychniną, jednak choroba wścieklizny okazała się skuteczniejszą od wszystkich środków stosowanych przez łowiectwo, gdyż lisy na tym obszarze, gdzie się pojawiła wścieklizna, zostały prawie doszczętnie wytępione.

Ze stanowiska łowieckiego takie gromadne wytępienie lisów może wywołać tylko zadowolenie, gdyż w tym wypadku przyroda poszła na rękę celom łowiectwa, inaczej jednak przedstawia się ta sprawa ze strony ekonomicznej. Jak wiadomo głównym pożywieniem lisa są myszy

---

(4)

TH. BENTZON.

W TRIANON.

Tłómaczone z francuskiego.

— Nie przypuszczasz pan — rzekła — abym na tej ławce usiadła, wobec takiej wilgoci. Chodźmy raczej.

Szli obok siebie, po krętej ścieżce nad rzeką, depcząc dywan z suchych liści, wydających obumarłą woń. Patrzał na nią z boku. Przez woalkę, inteligentny profil o orlim nosku, zdawał się młodym, pomimo zwiędłej cery delikatnej blondynki i małych zmarszczek pod oczami i koło ust.

Z bezczelnym uporem, który chce mieć zawsze ostatnie słowo, zaczął znowu:

— Nie wiem, co pani z mego milczenia wysnuwać chciałaś, ale milczenie pani bolało mię bardzo.

— Niedługo — odparła, a ironja jej była bez cienia goryczy — niedługo, boś się pan ożenił.

Wzruszył lekko ramionami:

— O, małżeństwo niczego nie dowodzi.

Wybuchnęła dawnym, srebrzystym śmiechem, jedynym na świecie, śmiechem Sylwiany.

— Doprawdy?... Cóż za pociecha dla mnie, że zostałam starą panną! Pani d'Ussay zdawała się zachwyconą, mówiąc mi o tem małżeństwie.

— Świat zachwyca się zawsze małżeństwem drugich.

— Pan jesteś przecież szczęśliwym.

— Szczęśliwym — to wielkie słowo; ale ze stanowiska świata mam do tego warunki.

I w zimnych słowach zaczął wychwalać swą żonę, panią domu bez zarzutu, dystyngowaną, rozumną — pełną zalet: nie przypuszczając, że Sylwiana myśli:

— Jakżebym nie chciała być w ten sposób chwaloną! Zresztą gdyby ją kochał, nie mówiłby mi o niej.

— Macie państwo dzieci?

— Nie.

To: nie, padło z jego ust krótko i sucho.

— To źle, żałuję jej i pana także. Wczorajsza zabawa musiała panu być przykrą, dając mu uczuć, czego brak u jego domowego ogniska.

— Brak u niego wielu innych rzeczy i wątpię, aby mi je zastąpił fakt, że kilku nieszczęśliwych więcej rzuciłem w świat. W obecnym czasie, życie dla tych, co myślą, jest nędzne w gruncie.

— Lepiej, zdaje mi się, nie rozmyślać zbytecznie, raczej działać, iść naprzód, jak żołnierz w ogień!

— Żołnierz widzi jasno swój obowiązek; nie ma wyboru.

— Żyjąc jak najwięcej i bez miary dla drugich, możemy być zawsze pewni, że obowiązek spełniamy; przytem, jest to może najlepszy sposób, aby własny los zdawał się nam znośnym. Wreszcie, ten zbiór krótkich radości, nagłych wstrząśnień i długich cierpień, na które się człowiek pewnie od wieków skarżył — to właśnie życie; — ale to wygląda na kazanie, przepraszam... Przyzwyczajenie nabyte z pedagogji... pan wiesz! — Mówiliśmy o dzieciach. Przepadam za niemi, jestem dla moich małych uczniów prawdziwą mamusią. Prawda, że nie mając nikogo, stworzyłam sobie z nich rodzinę. Mam nawet między niemi zakochanego.

— Nie dziwi mię to wcale.

— Ma cztery lata i przepada za mną, — wieleż tam przymileń, kwiatów, pieszczot...

— Zawsze zalotna...

Drobne i równe ząbki błysnęły z za ust wybladłych:

— Jak pan widzisz.

Zrobili parę kroków dalej w milczeniu. Zamglone jezioro spadało trochę dalej kaskadą. Był to jedyny szmer w tej ciszy, wraz z lekkim, jedwabnym szelestem liści, które od czasu do czasu spadały na puszysty dywan, przygłuszający ich kroki tak, że szli, jakby dwa cienie. Nagle pan de Bresle wzdrygnął się i szepnął: „Szpieg“...

Ukryty w trzcinie, jak czapla w gnieździe, nieustraszony pejzażysta z nogami w mule, starał się wedle możności przenieść na płótno, rozpostarte przed nim, ostatnie chwile ogrodu. Widać było tylko niezgrabny kapelusz, spuszczony na oczy.

— Ba, odparła Sylwiana spokojnie, całkiem jest zatopiony w swoim obrazie.

Zresztą, nie znając go nawet, przypuszczam, że jest dyskretny. Musi to być poczciwy człowiek... poeta, jeśli odczuwa piękność dnia takiego, jak dzisiejszy; sumienny artysta, jeśli dla miłości prawdy ryzykuje reumatyzm, naiwny, jeśli się ośmiela wznawiać to, co Corot tyle razy wznowił w tak niezrównany sposób. A jeśli to plotkarz, cóż nam zaszkodzić może?

— Myślałem tylko o pani — powiedział komendant.

Uśmiechnęła się lekko na myśl, że dawniej znacznie mniej dbał o to, aby jej nie skompromitować.

— W moim wieku niczego się już nie boję, musiałabym się dopuścić niemożliwych dziwactw, aby moi przyjaciele wiarę we mnie stracili. Mam wielu przyjaciół, bardzo dobrych przyjaciół, mam ich nawet więcej, niż zasługuję. Słowa psalmu: „Szczęśliwi ci, którym grzechy są odpuszczone“, mogłoby się stosować do mnie. Nigdy nie byłam rozmyślnie fałszywą, a jednak sama nie wiem dlaczego, opinja była dla mnie zawsze łagodna tak, że obok innych żalów nie znam przynajmniej tego, iż zburzyłam spokój mojej biednej, kochanej matki; była pewna mej cnoty do końca...

Taka szczera, taka pokorna i dumna, tak odważnie szła do celu, bez ukrytej myśli, bez żalu nad sobą, nie potępiając nikogo!

Wzruszenie, nad którem pan de Bresle nie mógł zapanować, ścisnęło mu serce.

— Czy dawno matka pani umarła?

— Pięć lat...

— I pani jesteś całkiem sama?

— Mój Boże — nie, mam pracę, moich uczniów.

— Czy to ze względu na matkę zrezygnowałaś pani z teatru, o który dawniej... pamiętasz pani... byłem zazdrośny?

Udawała, że nie słyszy ostatnich słów.

— Ot, straciłam głos, gdy... pan wiesz? Byłam bardzo chora, gorączka mózgowa, tyfusowa, czy ja wiem zresztą? I nigdy nie przyszłam zupełnie do siebie...

Nastąpiła potem anemia, brak sił nieuleczalny, do tego bronchitis jedna za drugą...

Miałam zawsze dość słabe płuca, a trochę zimny klimat Wersalu nie był może stosownym, po tych chorobach. I tak to, co pan nazywasz moim ślicznym głosem, nie powróciło już nigdy zupełnie, a z czasem nic się nie zostało z niego. Gdyby ten cios nastąpił nagle, moje zmartwienie i tak wielkie, miałoby gwałtowność rozpaczy... nie byłabym w stanie zapanować, a nawet... tak... zdaje mi się, że pojmuję boleść matki, po stracie jedynego dziecka, bo miałam tylko to...

Powieki jej nakryły oczy, aby, jak się panu de Bresle zdawało, łzę ukryć; stłumiła ją jednak i rzekła głosem trochę zmienionym:

— Może to zresztą i lepiej tak, jak się stało.

Ze ściśniętem sercem, czekał wytłómaczenia.

— Tak, nie miałabym siły wyrzec się dobrowolnie.

Gdy na niego spojrzała, miał wilgotne oczy. Nic go tak nie wzruszało, jak odwaga w tej kobiecie, tak wątłej.

Wziął ją za rękę i podniósł do ust, ruchem pełnym szacunku; nie broniła się.

— Przebaczenia! — Tym razem nie udawała, że nie rozumie i odpowiedziała serdecznie.

— Nic sobie pan nie wyrzucaj! Może właśnie, zawdzięczam panu spokój i uczciwość mojego życia. Gdyśmy się spotkali, młodzi oboje, myślałam, że mam wszelkie prawa do szczęścia, uśmiechała mi się awanturnicza karjera, groziło tysiące niebezpieczeństw, a nie miałam w sobie nic, coby je zwalczyć mogło. I tak, pierwszy błąd, pierwsza zgryzota mnie ochroniły.

(*Dokończenie nastąpi*).

---

polne. Tępimy i tak, wrony, sowy, jastrzębie itp. a nawet psy, a wszystkie te zwierzęta pożyteczne są dla rolnictwa, gdyż przyczyniają się w niemałym stopniu do niszczenia myszy polnych. Gdy więc jeszcze i przyroda sama rękę przyłoży do wytępienia lisów przez wściekliznę, zachodzi uzasadniona obawa, że plaga mysia stanie się coraz dotkliwszą dla krajowego rolnictwa.

Na zakończenie niniejszej korespondencji dodać winienem, że epidemja wścieklizny u lisów w ogóle dotąd bardzo rzadko spostrzegać się dawała. Nasze kroniki łowieckie nie wspominają wcale o takich wypadkach. Z niemieckich autorów dr. Hartig w swojej książce *Lehrbuch für Jäger* wspomina o wściekliźnie lisów w okolicy jeziora Bodeńskiego, gdzie wiele lisów paść miało ofiarą tej choroby, a która trwała tam lat parę. *L. W.*

Zagadkowa sprawa.

Wczoraj zamieściliśmy krótką notatkę o ucieczce lekarza jednego z większych zakładów dla obłąkanych w Petersburgu dra Mazurkiewicza z jednym pacjentem, który jako zbrodniarz pozostawał w tym zakładzie na obserwacji. Owoż donoszą, że tak lekarz, jak i ów pacjent mają być Polakami, a berliński *Local Anzeiger* otrzymał z Petersburga następujące o tej sprawie szczegóły:

„Na osobnym oddziale petersburskiego zakładu psychiatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja cudotwórcy, znajdował się od pewnego czasu więzień, który miał być badanym w kierunku swojego stanu umysłowego. Więźniem tym był Polak, nazwiskiem Pilecki, człowiek 40-letni, przestępca polityczny, za którym długo poszukiwała rosyjska policja. Miał on brać udział w wielu spiskach i machinacjach przewrotowych, między innemi także w sprzysiężeniu na życie cara Aleksandra III, które wszakże spełzło na niczem. Pilecki, po nieudaniu się zamachu, uciekł za granicę, mieszkał we Francji i we Włoszech, aż wreszcie odważył się na powrót do Warszawy, gdzie go dosięgło przeznaczenie. Przed niespełna pół rokiem został uwięziony, a trzy miesiące temu przetransportowano go do Petersburga.

Zachowanie się Pileckiego w więzieniu było wszakże tak dziwne, że prokurator kazał go przewieźć do zakładu psychjatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja cudotwórcy, gdzie, mówiąc nawiasem, znajduje się zawsze około tysiąca chorych. W parę tygodni po internowaniu Pileckiego, zjawił się w wyżej wspomnianym zakładzie młody lekarz, również Polak, nazwiskiem Mazurkiewicz, który ukończył swoje studja dopiero w roku ubiegłym. Że wszakże podówczas właśnie wakowała posada młodszego lekarza, a dyplom i papiery, pokazane przez Mazurkiewicza, były w zupełnym porządku, przeto kandydat znalazł przyjęcie. Sposób, w jaki nowy lekarz wypełniał swoje obowiązki, nie pozostawiał nic do życzenia, co nawet zyskało mu zaufanie przełożonych tak, że bez żadnych skrupułów dozwalano mu na wstęp do więźniów, zostających pod obserwacją psychjatryczną.

Przed kilku dniami Mazurkiewicz, oddaliwszy pod jakimś pozorem portjera, kazał dozorcy przyprowadzić Pileckiego do pokoju ordynacyjnego, w którym przebywał jako lekarz dyżurny. Portjer, wróciwszy po pewnym czasie, znalazł pokój zamknięty od wewnątrz. Myśląc wszakże, iż lekarz jest zajęty pracą, nie dobijał się, aby mu nie przeszkadzać. Około północy zjawił się ów dozorca, którego opiece był zlecony Pilecki, wyrażając zdziwienie, że dr. Mazurkiewicz tak długo bada pacjenta, lecz ani on sam, ani też portjer nie odważyli się wyważyć drzwi od ordynacyjnego pokoju. Dopiero około godziny trzeciej zrana, nie otrzymując żadnej odpowiedzi na dobijanie się do drzwi, zawiadomili administrację zakładu o tem, co zaszło. Natychmiast wywalono podwoje, zamknięte z wewnątrz na klucz i zasuwkę i wtedy okazało się, że lekarz wraz z pacjentem znikli bez śladu.

„Natychmiast zawiadomiono o tem policję, która przedsięwzięła poszukiwania, lecz, jak dotąd, nie natrafiono na ślad zbiegów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dr. Mazurkiewicz miał już oddawna dobrze obmyślany plan ucieczki, polegający, jak się zdaje, na tem, że opuszczając z Pileckim zakład, ubrał go w swój paltot, a sam wyszedł w surducie.

„Mazurkiewicz, jak przypuszczają, nie był wcale lekarzem, tylko studentem medycyny, a dyplom i konieczne papiery sfałszował, chcąc się dostać do zakładu. Wykradzenie Pileckiego musiało być oddawna obmyślane, tak, że prawdopodobną jest rzeczą, iż Pilecki udawał obłąkanego, aby się dostać pod obserwację do jakiegokolwiek zakładu dla chorych umysłowo, gdyż miał nadzieję, że Mazurkiewicz dostanie się za nim w mury szpitala, jako lekarz i postara się go uwolnić.

Wiadomość o tem sensacyjnem wydarzeniu w mig rozeszła się po Petersburgu. Policja szuka zbiegów, ale, jak już wyżej wspomniano, nadaremnie. Jedynym punktem zaczepienia, na którym opiera się pościg, jest wersja, jak dotąd wszakże niesprawdzona, że Mazurkiewicz i Pilecki uciekli na łodzi żaglowej w kierunku Finlandji, chcąc prawdopodobnie tamtędy wydostać się do Szwecji."

Tyle *Local Anzeiger*. Opowieść ta brzmi bardzo sensacyjnie, ale nieprawdopodobnie. Może dalsze badania zdołają ją wyjaśnić.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, wyjedzie w sobotę na święta Zielone do Grzymałowa, poczem 29 bm. przybędzie do Krakowa, celem wzięcia udziału w dorocznem posiedzeniu Akademji umiejętności, a 30 bm. popołudniu uda się do Wiednia w sprawach urzędowych, skąd powróci do Lwowa dnia 5 czerwca wieczorem.

Z uniwersytetu. Wydział medyczny uniwersytetu lwowskiego, uchwalił zalecić dra Edmunda Kowalskiego, kierownika zakładu wodoleczniczego lwowskiego Kiselka na docenta hydroterapji.

Budowa kościoła św. Elżbiety. Wczoraj popołudniu odbyło się w pałacu arcybiskupim trzygodzinne posiedzenie komitetu ściślejszego dla budowy na placu Solnym we Lwowie kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety. Po przemówieniach ks. arcybiskupa Bilczewskiego, radcy dworu Wierzbickiego, namiestnika hr. Pinińskiego, ks. infułata Zabłockiego, prezyd. Korytowskiego, prezyd. Tchorznickiego, prez. Bobrzyńskiego, ks. Ziemiańskiego, prez. Małachowskiego, prof. Bołoz-Antoniewicza, Rawskiego i innych uchwalono na wniosek namiestnika hr. Pinińskiego kilka zasadniczych postanowień. Zgodzono się mianowicie nie zawiązywać osobnego „Towarzystwa dla sprawy budowy kościoła św. Elżbiety", jak to na wzór Budapesztu i innych miast, proponował radca dworu p. Wierzbicki, ale ograniczyć się do istnienia komitetu, jako organu doradczego ks. arcybiskupa, a przyjąć zasadę, iż zobowiązanie się do stałego płacenia przez szereg lat np. pięciu, pewnego minimum wkładki (kilku koron) nadaje opłacającemu tytuł członka wspierającego i postarać się u rządu o pozwolenie zbierania składek.

Następnie po pełnem zapału przemówieniu namiestnika hr. Pinińskiego powzięto uchwałę, iż mający zostać wybudowanym kościół, powinien być budowlą monumentalną, zaspokajającą nie tylko potrzeby duchowe wiernych dzielnicy gródeckiej, ale i świadczącą o pobożności, ofiarności a i o poczuciu estetycznem mieszkańców stolicy kraju. Wymownie zapatrywanie to hr. Pinińskiego poparli pp. dr. Korytowski i dr. Bobrzyński — ten ostatni wskazując, że już sam obszar placu Solnego wymaga, aby mająca tam stanąć świątynia była większych rozmiarów, a że musi odpowiadać także warunkom estetycznym, o tem chyba niema potrzeby rozprawiać. Koszt budowy tej świątyni, mogącej pomieścić około 3.000 osób, będzie wynosić co najmniej pół miliona zł.

W końcu zastanawiał się komitet nad ułożeniem warunków konkursu, który na plany tego ma być rozpisany, a w szczególności, w jakim mniej więcej stylu ma być ta budowla. Z powodu, że rzecz ta wymaga obszerniejszej fachowej dyskusji i gruntowniejszego, spokojnego rozpatrzenia, postanowiono dla tej specjalnej kwestji powołać subkomitet, do którego wybrano ks. arcybisk. Bilczewskiego, namiestnika hr. Pinińskiego. dyr. Gorgolewskiego, pp.: Kovatsa i Rawskiego, malarzy: Makarewicza i Rajchana, rzeźbiarza Popiela, prof. Bołoz-Antoniewicza i reprezentanta tow. politechnicznego. Subkomitet ten, przed rozpisaniem konkursu, zda sprawozdanie pełnemu komitetowi.

Nadanie prezenty. Opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae collationis* w Dobromilu, nadało namiestnictwo ks. Feliksowi Chmielowskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Czyszkach.

OO. Zmartwychwstańcy. W końcu czerwca zbierze się w Rzymie kapituła zakonu OO. Zmartwychwstańców, zwoływana co sześć lat. Na dzień ten zjadą przełożeni wszystkich domów: z Paryża, Galicji, Wiednia, Bułgarji, Kanady, Chicago, dla obrad pod przewodnictwem O. generała Smolikowskiego. W tych dniach właśnie, jeden z ojców, ks. Konstanty Czorba, jeździł do Florencji, aby poświęcić kaplicę domową w pałacu ks. Strozzich, w dzień imienin księżnej, Zofji Strozzi, z domu hr. Branickiej.

W sprawie budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie, odbyło się onegdaj w lokalu Towarz. im. Kilińskiego, zainicjowane przez członków „Komisji robotniczej komitetu budowy" zebranie przedstawicieli wszystkich Towarzystw rzemieślniczych. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Towarz. Kilińskiego p. Filipowski.

Po dłuższej dyskusji uchwalono:

1) Zebranie postanawia starać się usilnie o oddanie robót firmie krajowej przez ponowne rozpisanie ofert o jak najkrótszym terminie;

2) Miejscowi oferenci wyślą deputację na posiedzenie komitetu budowy, która przedstawi zebraniu wniosek ponownego rozpisania warunków dostawy.

Na wniosek p. Markowskiego, uchwalono, by deputacja ta przedłożyła następujące postulaty:

1) Przed ewentualnem ponownem rozpisaniem ofert, winien komitet wezwać oferentów celem porozumienia się, co do warunków dostawy, jakości i koloru granitu, przy uwzględnieniu postulatów przesłanych już na ręce prof. dra Radziszewskiego

2) Otwarcie ofert może się odbyć tylko w obecności zaproszonych przez odnośną komisję oferentów.

3) Skoro podział firmy obcej, oferującej granit w 46 częściach, okazał się najlepszym, winno prezydjum komitetu, na posiedzeniu, zwołanem w myśl postulatu: 1) okazać jego rysunki, by oferenci mogli się do tego pomysłu zastosować.

Uczta na cześć Stanisława Wyspiańskiego, znakomitego poety, dramaturga i malarza, odbędzie się w sobotę po przedstawieniu „Wesela" w Kole literacko-artystycznem. Wezmą w niej udział literaci, dziennikarze, artyści, oraz wielbiciele talentu znakomitego gościa.

Trzeci krajowy turniej tennisowy lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego rozpocznie się na placach stawów Panieńskich we wtorek dnia 18 czerwca br., każdym razem o godzinie 4½ popołudniu i trwać będzie przez dni następne aż do ukończenia swego. Zgłoszenia do turnieju przyjmuje do soboty 15 czerwca br. godz. 6 wieczorem o każdej porze dnia kancelarja Towarzystwa i wydaje potwierdzenie odbioru wkładek ustanowionych. Wkładki te wynoszą w pojedyńczej grze 7 kor., 5 kor., 3 kor. od osoby, w podwójnej grze po 10 kor. od pary. Zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględnione. Turniej rozgrywać się będzie, bądź o nagrody honorowe przez poszczególne osoby, bądź przez urządzające Towarzystwo przeznaczone. Pierwszą nagrodę honorową na ten cel przeznaczył z własnych funduszów książę Andrzej Lubomirski. Nagrody przyznawane będą zwycięzcom w ostatnim dniu popisu przez jury, którą składają ks. Kazimierz Lubomirski; pp. Karol Richtmann, Oskar Łoziński.

Na Czarnohorę. Z powodu odbyć się mającego w Jaremczu walnego zgromadzenia czarnohorskiego oddziału towarzystwa tatrzańskiego i wielkiej wycieczki do Jaremcza i na Czarnohorę (145 km.) kursować będą wyjątkowo w Zielone Święta w dniach 26 i 27 maja b. r. objęte planem jazdy pociągi nr. 3957 i 3958 na szlaku Delatyn-Kołomyja.

A więc jedzie opera nasza do Krakowa Przeszkody, jakie dotąd stawały na drodze do urzeczywistnienia tego zamiaru zostały usunięte. Cały personal operowy wraz z orkiestrą wyrusza dnia 1 lipca b. r. do Krakowa i zabawi tam przez miesiące lipiec i sierpień. Będzie to przeważnie sezon operowy i to w pierwszym rzędzie jak najbardziej „polski". Na początek pójdzie „Halka", Straszny dwór", „Verbum nobile", „Janek" i „Manru" Paderewskiego, potem już pójdzie „Manon" z panną Bohussówną i p. Drzewieckim jakoteż inne wznowienia tegorocznej kampanji sezonowej. Równocześnie jednak będą dawane i operetki.

Złote żniwo doprawdy święci obecnie teatr lwowski. Na dzisiejszą premierę „Wesela" Wyspiańskiego teatr wysprzedany do ostatniego miejsca, na dalsze przedstawienia tego arcydzieła również ogromny jest popyt na bilety; na „Carmen" poniedziałkową także mnóstwo już pozamawianych jest lóż i foteli.

Cała zato historja jest z biletami na premierę Paderewskiego „Manru", przeznaczoną na dzień 5 czerwca b. r. Mnóstwo osób tutejszych pozamawiało sobie bilety na ten dzień w kasie teatralnej. Tymczasem „wyższe sfery decydujące" obecnie w teatrze orzekły, że kasa nie miała prawa (?... — co tu publiczność płacącą pieniądzmi obchodzić mogą jakieś prawa teatralne) przyjmować żadnych zobowiązań i wszystkie zamówienia w krótkiej drodze zniosła. Obecnie cała procesja petentów zwróciła się do p. Węgrzyna, wszystko mogącego w teatrze miejskim. z prośbą, o zaaprobowanie tych zamówień. Skargi, targi, obiecywania i t. d.

Sekretarjat tłumaczy się tem, że musi zarezerwować dużo miejsc dla radnych miejskich i dla gości zamiejscowych. Słusznie, ani słowa... Tylko nam się zdaje, że mimo to wszystko publiczności naszej krzywda dziać się nie powinna. W prezydjum miasta otwarto listę zamówień dla radnych, wpisało się ledwie... kilkunastu. Dla zamiejscowych można zarezerwować kilkadziesiąt foteli i parę lóż (uwzględniać się winno z zamiejscowych jedynie gości oficjalnych, jak z Warszawy, Poznania, Krakowa, dziennikarzy i t. d), resztę zaś amfiteatru powinno się już od dziś rozsprzedawać między publiczność tutejszą. Dlaczego bowiem ludzie, którzy rok cały, jak długi i uciążliwy, chodzą do teatru i opłacają ten podatek dla sztuki narodowej, mają być pozbawieni udziału właśnie w dniu, kiedy ta sztuka święci wielką uroczystość.

Przypominamy, iż imienne zamawianie lóż i miejsc naprzód zapobiega ryczałtowemu potem zakupywaniu miejsc, dającemu pole do najwstrętniejszego ażiotażu, na którym publiczność strasznie cierpi.

Z teatru krakowskiego. Wczorajszy benefis p. Przybyłko-Potockiej pod względem kasowym był mniej świetny. Artystka zyskała natomiast ogólne uznanie. Wręczono jej mnóstwo kwiatów i kilka cennych podarunków od wielbicieli talentu, oraz kolegów i koleżanek. — P. Przybyłko-Potocka grała wczoraj rolę Cyprjanny w „Rozwiedźmy się" Sardou.

Smutny rozdźwięk między teorją a praktyką najbardziej i najplastyczniej daje się obserwować na wykonywaniu tych przepisów policyjnych Magistratu, które mają na celu ochronę zdrowia P. T. mieszkańców król. stoł. m. Lwowa. Że smutkiem jednak już po raz niewiemy który trzeba konstatować, że między przepisami tymi a ich wykonaniem jest tak daleko, jak, co najmniej z księżyca na słońce.

Z przepisów tych policyjno-magistracko sanitarnych, które w zupełności nie są wykonywane dałaby się zebrać cała smutna literatura. Przykładowo tylko wymienimy parę takich przepisów, których niewykonywanie tak bardzo się odbija na zdrowiu mieszkańców.

I tak zapytujemy, który z czytelników naszych widział wóz, naładowany cegłami lub rumowiskiem, aby podczas jazdy był przykryty mokrą płachtą. Nietylko, że nie ma na tych cegłach płachty zmoczonej, ale wogóle żadnej płachty nie ma. A przecież istnieje w tym kierunku wyraźny przepis..

Miesiąc już temu, czy więcej, wydano rozporządzenie, mocą którego wzbronione jest wozom naładowanym ciężarami, przejeżdżać przez pewne ulice miasta (w swoim czasie wymieniliśmy je). Dotychczas rozporządzenie to tak rozumne i słuszne jest niewykonywane, figuruje tylko na papierze.

Z wielu jeszcze jeden przykład Bierzemy kwestję stanowisk dorożkarzy. Na tych stanowiskach nie wolno dorożkarzom karmić koni sianem tylko obrokiem i sieczką. Proszę zobaczyć, ile siana wala się porzuconego po miejscach, gdzie stoją fiakry. Stanowiska te dalej dorożkarskie mają być co pewien czas gruntownie desinfekcjonowane i suto polewane wodą. Gdzie jest ta desinfekcja?... Zlewanie wodą, mimo, że jej obecnie mamy tyle, także odbywa się jak za pokutę.

I tak to jest z wykonywaniem naszych przepisów policyjno-sanitarnych. I gdzież powołane do przestrzegania ich organa?... Śpią... najlojalniej śpią... Po co mają niektórym ludziom psuć krew?...

Ustaliła się nieco pogoda wiosenna. Parę ostatnich dni sympatycznie zapisało się w sercach spacerowiczów. Ostatnie nawet dwa wieczory były wcale ciepłe.

Na niebie nów księżyca. Zwiastować to ma w naturze stałą zmianę na lepsze.

Wczorajszy księżyc rogaty i jakby zazdrosny o gwiazdy, flirtujące z Marsem i Saturnem, okrył się świetlaną lisiurą. Ludzie patrzyli na to z niechęcią i przepowiadali deszcz. Ot.. i nie sprawdziły się te niepomyślne wróżby. Dzisiejszy dzień jest wcale miły. Ciepły, słoneczny i spokojny

Wszędzie już taki maj. Drzewa postroiły się w tak bogatą zieleń, aż zrywa oczy. Bzy także powoli już przekwitają Ale nie wszystkie. Są bzy późniejsze, które się rezerwują na koniec maja i jeszcze na początek czerwca potrafią się oszczędzić ..

Wielką konkurencję bzom wonnym robią okwiecone kasztany. Bogate białe ich pióropusze, łatwo opadające, na efekt ślicznie wyglądają. Cała rzecz tylko, że... bezwonne. No i to opadanie... Najmniej ceniony bywa kwiat, który... opada...

Sen nocy letniej. Pokazuje się, że nie można być zupełnie bezpiecznym nawet w nocy, na własnem łóżku. Przekonał się o tem zarobnik Karol Fedczyszyn. Śpiąc smacznie ubiegłej nocy w mieszkaniu swem przy ulicy Śnieżnej, rzucony został nagle o godzinie 1-ej we śnie z łóżka i rozbił sobie nos. Biedak o godzinie 2-iej jawił się na stacji ratunkowej, która mu nos polepiła.

Włamanie. Do szynku Szymona Druckera na ulicy Berka l. 19, włamali się ubiegłej nocy dobranym kluczem złodzieje i skradli 2 kopy jaj i 5 flaszek wódki.

Zabłąkana. Kapral policji Geroń, przydybał dziś rano na ul. Leona Sapiehy 4-letnią dziewczynkę Annę, w spodniczce w czerwone kraty z granatowym przodem i w kapelusiku, błąkającą się z płaczem na ulicy. Dziecię, które nie wie, jak się nazywa, ani kto są jej rodzice, oddała policja komisarjatowi II. dzielnicy.

Wiec rolników. Dnia 27 maja b. m. odbędzie się w Tarnowie II. wiec rolników powiatu tarnowskiego. W program obrad wchodzą między innemi: Przyczyny upadku rolnictwa w Galicji; udział państwa i kraju w popieraniu rolnictwa; emigracja za zarobkiem i brak robotników rolnych w kraju; ucisk podatkowy; konwencje weterynaryjne; kółka rolnicze; regulacja rzek; projekt rządowy dróg wodnych; jaka przyszłość czeka rolników w naszym kraju; samopomoc rolników; znaczenie organizacji rolników. Wiec rozpocznie swe obrady w sali ratusza tarnowskiego o godzinie 5 tej po południu.

Listonosze wiejscy Na czas sezonu letniego zaprowadziła dyrekcja poczt listonoszów wiejskich w Kosowie, Czarnym Dunajcu i Synowódzku przy tamtejszych urzędach pocztowych, dla pobliskich miejscowości.

Kongres prasy. W zeszłym tygodniu uchwalono na posiedzeniu komitetu prasy, odbytem w Norymberdze, nie organizować w roku bieżącym międzynarodowego kongresu prasy. Najbliższy kongres prasy odbędzie się w roku 1902 w Bernie szwajcarskiem.

Męski, żeński czy nijaki? Najmłodszy z „nieśmiertelnych", świeżo wybrany do Akademji p. Faguet, teatralny krytyk *Journal de Débats* zdążył już rozpocząć zatarg ze swymi kolegami. Chodzi im o to, czy... automobil ma otrzymać rodzaj żeński czy męski w gramatyce. P. Faguet pisze „*une*", zaś Akademja „*un* automobile". Jedno z pism humorystycznych wskazuje drogę wyjścia, a mianowicie: aby automobilowi przyznawano rodzaj męski, jeśli przejedzie mężczyznę, zaś żeński, jeśli połamie żebra kobiecie.

Dekorowana szarytka. Siostra Lentier, przełożona szpitala Pei-tang w Pekinie, otrzymała z rąk p. Pichon krzyż Legji honorowej. Ambasador francuski w wymownych słowach złożył hołd siostrze Lentier, która podczas oblężenia Pekinu dawała dowody szczytnego zaparcia, uratowała wielu majtków i żołnierzy; 4000 chrześcijan chińskich zawdzięcza życie jej bohaterstwu.

Kanał kaspijsko-czarnomorski. Przed niejakim czasem inżynierowie: Oszczewski, Kruglik i Zaranowski, oraz poddany angielski, Wilson podali prośbę do ministerstwa finansów o pozwolenie na budowę i eksploatację kanału morskiego, któryby łączył morze Kaspijskie z Czarnem. Obecnie ministerstwo rosyjskie rozpatrzywszy ten projekt, odesłało go do ministerstwa komunikacji dla ostatecznej decyzji. Z przedstawionych przez petentów, danych technicznych i ekonomicznych, oraz planów objaśniających wynika, że ruch towarów na projektowanym kanale, obliczony jest prawie na 450 miljonów pudów rocznie. Według tejże notatki objaśniającej, budowa całego kanału kosztować będzie towarzystwo 300 miljonów rubli. Długość kanału wyniesie w przybliżeniu 750 wiorst.

Fałszerze pieniędzy. Warszawska policja śledcza wykryła w Czersku (powiat grójecki) fabrykę fałszywych rubli srebrnych, w kuźni niejakiego Franciszka Bączkowskiego. Znaleziono różne przyrządy do podrabiania monet, materjał surowy i już gotowe monety fałszywe, przyczem niektóre z nich doskonale odrobione, wskutek czego łatwy miały zbyt pomiędzy ludnością okoliczną. Bączkowski zajmował się tym procederem wspólnie ze szwagrem; aresztowani wskazali osobiście policji sposób podrabiania monet.

Spalona restauracja. W Glasgowie spaliła się najpiękniejsza w całej Szkocji restauracja na Gordon Street. Ogień powstał w pokoju dla służby, szybko przeniósł się do sali jadalnej i objął wkrótce cały budynek. Przypuszczalna strata 700 tysięcy koron. Sąsiednie budowle uszkoddone.

I tam nawet kradną! Petersburskie *Nowosti* donoszą, że w „patrjotycznem" stowarzyszeniu kobiet, wykryto defraudację na poważną sumę 350 tysięcy rubli. Jak słychać w nadużyciach zamieszanych jest kilka osób, między innemi kasjer Towarzystwa. Pieniądze podnoszono z kasy na mocy fałszywych asygnat. Większa część zdefraudowanej sumy przeznaczoną była na budowę nowego domu Towarzystwa na Piaskach. Sprawę oddano w ręce prokuratora.

Złodziej koncertant. Policja berdyczowska dostawiła onegdaj do Warszawy niejakiego Rapaporta, który przyjechał koncertować do Berdyczowa, lecz przed popisem został aresztowany na podstawie listów gończych, rozesłanych przez warszawski sąd okręgowy. Osadzono go tymczasowo w areszcie policyjnym do rozporządzenia władzy sądowej.

Z kraju.

Gromnik, powiat tarnowski. (*Zabójstwo.*) Onegdaj przyszło przed tutejszą karczmą między kilku włościanami najpierw do sprzeczki, a następnie do krwawej bójki, w czasie której włościanin, Józef Burnot, tak strasznie pobity został kijami i kamieniami, że wskutek odniesionych ran skonał nazajutrz. Sprawców zabójstwa w osobie włościan, Michała Bałuta, Stanisława Funiaczkiewicza, Jakóba Funiaczkiewicza i Jana Kmiecia, aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia sądu powiatowego w Tuchowie. (*G. St.*).

Jezierna, powiat złoczowski. (*Samobójstwo umysłowo chorego.*) Tutejszy włościanin, Ilko Owerko, chory od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów, odebrał sobie onegdaj życie, wieszając się na sznurze w stodole. Samobójca liczył 51 lat wieku, był żonatym i ojcem jednego dziecka (*kaz.*).

Juśkowice, powiat złoczowski. (*Utonięcie dziecka w beczce z wodą.*) Dnia 18 maja zdarzył się tu smutny wypadek. Pozostawiona bez dozoru dwuletnia córka włościan Bieluków, wpadła przypadkowo do beczki, napełnionej wodą i utonęła. (*bez.*).

Stanisławów. (*Przedstawienie lwowskiego „Teatru miłośników sceny".*) Dnia 22 bm. zjechał do nas ze Lwowa teatr „Miłośników sceny" i dał w sali teatru jedno przedstawienie. Odegrano przeróbkę z noweli sienkiewiczowskiej „Ta trzecia". „Tą trzecią" była artystka Teatru miejskiego, p. Bednarzewska, która grą swą doskonałą, porwała słuchaczy. Wręczono jej też wśród burzy oklasków wspaniały wieniec kwiatów. Amatorzy spisali się niemniej ku ogólnemu zadowoleniu.

* **P. Maksymiljan Jabłonowski**, rodem z Sieniawy, złożył w namiestnictwie przepisany rozp. ministerstwa z dnia 27 grudnia 1893 r. dz. u. p. nr. 195, egzamin na budowniczego. 582

* **Stowarzyszenie drobnych kupców** chrześcijańskich, urządza dnia 26 maja b. r. na dochód własny wycieczkę na Pohulankę do browaru p. Kleina. Wszelkie gry towarzyskie, tańce, koło szczęścia, strzelanie z flobertu itp. O zmroku ognie sztuczne. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w poniedziałek drugi dzień zielonych świąt.

Zmarli:

Dnia 19 maja b. r. zmarł w Złotnikach w 65 roku życia Ludwig Kompert, właściciel ziemski, były żołnierz polski z r. 1863.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Jutro w sobotę „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Blagierzy", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney-Jonesa.

W poniedziałek o godzinie 3½ popołudniu „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Pierwszy gościnny występ pani Idy Monteleone.

Teatr kaliski pod dyrekcją p. Myszkowskiego, zjechał na lato do Warszawy, gdzie będzie grać przez cały sezon w teatrze „Bagatela". Przedstawienia rozpoczęła operetka Straussa „Noc w Wenecji".

„Pieśni polskie w obrazach". Pod takim tytułem wydała firma I. Dziułyńskiego w Przemyślu serję kart pocztowych bardzo pięknie w druku chromograficznym wykonanych. Ilustrowane są na nich motywa narodowych pieśni, a pod obrazkiem mieści się pierwszy takt nutowy danej piosenki.

„Krynica". Broszura, a raczej dzieło o 132 stronicach druku — nawiasem mówiąc — bardzo pięknego, ozdobiona kilkunastoma kliszami, oto najnowszy przyczynek do literatury balneologicznej, napisany przez dra Zygmunta Wąsowicza, lekarza zdrojowego w Krynicy. Dziełko to wyszło nakładem zarządu zdrojowego w Krynicy i zawiera dokładny jej opis, topografję, monografję i wskazania lecznicze wód krynickich.

Izba sądowa.

Lwów 24 maja.

(Proces dra Krattera).

Wczoraj przed zwykłym trybunałem toczył się proces w głośnej onego czasu sprawie adwokata lwowskiego dra Ferdynanda Krattera, który, popełniwszy rozmaite defraudacje, uciekł do Ameryki, a stamtąd powróciwszy usiłował po drodze, na dworcu krakowskim, w miejscu ustępowem, odebrać sobie życie.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezydent krajowego sądu karnego p. Przyłuski, oskarżał zastępca prokuratora Schneider, bronili zaś oskarżonego adwokaci dr. Aschkenazy i dr. Sołowij.

Akt oskarżenia obwinia dra Krattera jedynie o sprzeniewierzenie depozytów p. Piegłowskiego i hr. Potockiej.

Oskarżony przyznaje się do winy i na usprawiedliwienie swoje podaje, iż mu we Lwowie grunt z pod nóg się usuwał. widział, iż nie potrafi utrzymać rodziny, postanowił więc spróbować szczęścia w Alaszce lub w Klondyke, gdzie miał się dorobić majątku i pieniądze poszkodowanym zwrócić.

Zapytany o przebieg swego życia, dr Kratter opowiedział, że założył kancelarję adwokacką najpierw we Wiedniu w r. 1891, a po śmierci ojca objął jego kancelarję lwowską. Mówił dalej o ożenieniu, się swem o tem, że 30.000 marek posagu poszło na zapłacenie długów kawalerskich, podróży poślubnych i t. d. Kancelarja szła mu zrazu nieźle, potem coraz gorzej. On więc zabrał depozyt p. Piegłowskiego przeszło 40.000 zł., depozyt hr. Potockiej i przez Wiedeń, Frankfurt, Londyn uciekł do Nowego Jorku jednak zawiadomił go Loria, także zbiegły eks-adwokat lwowski, że konsulat austro-węgierski przyaresztował jego pieniądze w Banku. Targ w targ, aby uniknąć przewlekłych formalności, przyznano mu 8000 dolarów, lecz i tę sumę ktoś mu ukradł. Dr. Kratter więc uważał, że nie ma co robić za oceanem, wziął list żelazny z konsulatu i powrócił.

Rzeczoznąwca, psychjatra dr. Sawicki uznał zupełną poczytalność mecenasa-defraudanta.

Trybunał wnioskowi odmówił i po dłuższej naradzie ogłosił wyrok, zasądzający Krattera na cztery miesiące więzienia, zwrot zdefraudowanych pieniędzy, utratę dyplomu i ponoszenie kosztów sądowych.

Oskarżony wyrok przyjął, zgłaszając zażalenie nieważności co do zwrotu zdefraudowanych kwot.

Kraków 23 maja.

(Budowniczowie przed sądem).

Dziś o godzinie 9tej zaczęła się przed trybunałem sądu karnego, rozprawa przeciw dyr. miejskiego budownictwa p. Janowi Wdowiszewskiemu, inspektorowi miejskiego budownictwa Janowi Zubrzyckiemu, architekcie Józefowi Pakiesowi, kand. budown. Filemonowi Lewickiemu, architekcie Zygmunt. Hendelowi i podmajstrzym murars. Andrzejowi Sikorskiemu i F. Łukiewiczowi. Oskarzenie ich dotyczy zawalenia się piwnic przy budowie gmachu kasyna szlacheckiego w

dniu 30 listopada z. r. W gruzach znalazło wówczas śmierć dwu ludzi, dziewięciu zaś odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

W akcie oskarżenia zarzuca prokuratorja państwa oskarżonym cały szereg niedbalstw i lekkomyślnych działań i to tak ze strony organów budownictwa miejskiego, jak i reszty oskarżonych. I tak: Plany wygotowane co do grubości muru, nie odpowiadały przepisom ustawy budowlanej dla Krakowa z roku 1883, gdyż grubość muru wynosiła 60 cm. zamiast 65 cm.; mimo to oskarżeni dyrektor budownictwa Wdowiszewski i inspektor budownictwa Zubrzycki plany te potwierdzili, względnie wniosek magistratowi na potwierdzenie przedłożyli.

Dalej wedle planów miały być mury stawiane z kamienia obrobionego i warstwowo układanego, tymczasem budowniczy Hendel, który przed rozpoczęciem budowy wyjechał do Abbazji, polecił wyraźnie, aby użyto do budowli kamień bryłowaty, nieobrobiony, wskutek czego mur nie mógł być warstwowo stawiany. Budowniczy Hendel polecił faktyczne kierownictwo budowy nieegzaminowanemu praktykantowi Filemonowi Lewickiemu, zasłaniając się Józefem Pakiesem budowniczym, który deklarację odpowiedzialności podpisał.

W tych warunkach nie można się dziwić, że budowa prowadzona wbrew planom, z materjału nieodpowiedniego, bez fachowego kierownictwa i bez nadzoru władz do tego powołanych, wykonaną została niedbale, a nawet lekkomyślnie. Mury były wadliwie wiązane, kamienie jednej warstwy nie wiązały drugiej i nie było wewnętrznego wiązania muru, tak, że wewnątrz muru wytworzyła się szpara, czyli więc niejako dwa mury z jednego.

Oprócz tego, przyczyną katastrofy był pospiech, z jakim w porze dżdżystej pracowano. Wapno nie mogło należycie wyschnąć, a gdy nałożono na mury żelazne dźwigary, runęła południowa ściana lodowni, powodując upadek sklepienia.

Żaden z obwinionych do winy się nie poczuwa. Wszyscy oni utrzymują, że właściwie winę katastrofy ponosi ustawa. Np. p. Wdowiszewski twierdzi, iż wiele rzeczy w Krakowie dzieje się wbrew ustawie; budują się np. szkoły drewniane, na co ustawa nie pozwala.

Oskarżony Hendel podaje że na planach tylko dla upiększenia rysunku (!!) maluje się kamień obrobiony; w rzeczywistości zamierzony był już od początku kamień nieobrobiony. Tłómaczy się dalej, że magistrat nigdy nie kwestjonuje cieńszych murów. — Co się tyczy dwóch podmajstrzych, to ci na dwa dni przed katastrofą zostali dopiero przyjęci.

Kraków 24 maja.

W dalszym ciągu rozprawy w sprawie katastrofy budowlanej przy ul. Wolskiej, przemawiali dziś lekarze-znawcy Zoll i Filimowski, składając swe orzeczenie co do jakości obrażeń, jakich doznali zranieni robotnicy wskutek zawalenia się ściany. Orzekli, że robotnicy Gargu i Twardosz, stracili życie wskutek uduszenia, spowodowanego przywaleniem rumowiskiem. Rzeczoznawcy budownictwa pp. Müllner i Matusiński, orzekli, że wypadek nastąpił wskutek wadliwej budowy południowej ściany, gdzie użyto gorszego kamienia i nie związano go należycie. Spostrzedz tę wadliwość mógł tylko podmajstrzy murarski, pilnujący cały dzień budowy i mający plany w kieszeni. Wykonanie wadliwej części mogło być uskutecznione w ciągu 4—5 godzin, tak, że budowniczy i prowadzący budowy, nie mogli zauważyć. — Wyrok zapadnie wieczorem.

Z dziedziny najnowszych odkryć.

Wobec niezliczonych zastosowań praw fizyki w naszem powszedniem życiu, narzuca się nam wszystkim formalnie ta wiedza, tak pięknie rozkwitająca. Chcąc też dotrzymywać kroku ogólnemu rozwojowi, musimy być wszyscy w mniejszym lub większym stopniu „fizykami“, t. z. umieć opanowywać siły przyrody, które, gdy raz nauczymy się kierować niemi właściwie, uwolnią nas, być może w niedalekiej już przyszłości, od rozmaitych drobnych przykrości tego żywota. Tam, gdzie w laboratorjum fizyka błyszczy słabiuchne światełko, można zajrzeć przez szczeliny zamkniętych jeszcze wrót, które wiodą na obszar nieprzebranych dobrodziejstw dla ludzkości.

Takie właśnie światełko zdaje się przebłyskiwać nam w t. z. promieniach Bequerela, które zagraniczny świat naukowy uważa dzisiaj za „cud“ wszystkich cudów fizykalnych. Wynalezione wkrótce po promieniach Roentgena, stały się dopiero od 2 lat przedmiotem gruntownych badań ze strony garstki uczonych, którzy zdołali przyjść w posiadanie tych substancyj zagadkowych, droższych na razie od djamentów.

Oto ślady tej cudownej materji są w ołowianej skrzynce szczelnie zamknięte. Skrzynka ta świeci w ciemności tajemniczem zielonkowatem światłem, jak robaczek świętojański i choćby zamknąć oczy, widzi się je, gdyż ono prześwieca — podobnie jak promienie Roentgena — wszystkie ciała, tak ołów skrzynki, jak skórę i ciało powiek.

Wszelakoż ta istna „cudowna lampa“ nie daje ciepła, nie potrzebuje ani oliwy, ani powietrza i wogóle niczego do funkcjonowania, gdyż przez też powłokę ołowiu — o ile wiemy — nic zgoła nie może dotrzeć do owej materji. Mimo to preparat tego rodzaju, własność wynalazcy Becquerela, zupełnie osobowiony, świeci bez przerwy od r. 1896 nie zdradzając żadnego znużenia ni osłabienia. Dla uczonego działanie to wydaje się bardziej jeszcze zagadkowem, aniżeli dla laika, jemu bowiem ciśnie się na ten widok myśl do mózgu, że to światło tajemnicze gotowe wyrwać mu z pod nóg podwalinę całej dumnej budowy, stwierdzonych prawideł przyrodniczych...

Tą podwaliną jest prawo o ciągłości siły. Wedle niego, żadna siła nie może być ani stracona, ani stworzona. Siła była wraz z materją od samego początku wszechrzeczy i tylko wędruje ustawicznie wraz z materją z miejsca na miejsce i tylko zmienia zewnętrzne swe sposoby. Skoro cokolwiek darujemy komu, stajemy się o ten prezent ubożsi. A jednak te promienie Becquerela darowują nam światło i mimo to nie stają się przez to uboższe! I więcej jeszcze. Cudowna ta materja wypromienia z siebie ustawicznie energję elektryczną.

Jeśli z maszyny elektrycznej wyskakują z trzaskiem maluchne błyskawiczki, to wystarczy zbliżyć do niej ową skrzynkę ołowianą, iżby w tej chwili zaprzestała wytwarzania swych iskier. Powietrze w dalekiem otoczeniu zamienia się w przewodnika i elektryczność, nie znajdując oporu, przepływa bez szelestu i niemal niewidzialnie pomiędzy kończynami. Przy najnowszych preparatach sporządzanych coraz dokładniej i z większą precyzją skutku, można jej obecność przez zmianę powietrznej elektryczności, nawet przez parę pokojów stwierdzić. To też badacze wyrażają nadzieję, że ten cudowny przymiot tajemniczej materji Becquerela będzie można zastosować do telegrafji bez drutów, która znacznemi korzyściami przewyższy dotychczasową metodę.

Wedle ostatnich wiadomości, robiono w tej mierze w fototechnicznym oddziale politechniki berlińskiej uwagi godne próby. Promienie Becquerela są elektrycznie negatywnie naładowane. Elektryczność tę można wyłowić i wytworzyć z niej prąd stały, jakby z baterji galwanicznej. Gdyby przeto można posiadać dostateczną ilość tej cudownej materji, to musiałoby się np. maszynę dynamo utrzymać w ustawicznym ruchu, byleby jeno owa materja w odpowiedniem przystosowaniu w pobliżu się znajdowała, przyczem ona sama nie uroniłaby ani odrobiny ze swej energji. Obeszłoby się przeto bez maszyny parowej, węgli, lub wogóle jakiegokolwiek paliwa, — słowem, mielibyśmy *perpetuum mobile* gotowe!

Ale to jest poprostu niemożebne — powiadamy sobie wszyscy. Gdzież zatem tkwi błąd w naszych badaniach, naszych kombinacjach? Wszystkich odnośnych badaczy pytanie to trzyma od 2—3 lat w bezustannem naprężeniu. I nie ma na nie odpowiedzi do tej pory — ale kwestja musi być ostatecznie rozwiązaną! — W obrębie stwierdzonych, znanych praw przyrody, istnieje tylko jedna możebność, która, gdyby mogła być tutaj zastosowaną, otworzyłaby olbrzymią perspektywę na użyteczność nowej siły, w tej materji Becquerela tajemniczo działającej. Znamy regułę, która dotychczas nie miała jeszcze wyjątków, lecz możebność tychże bywa nawet przez takiego Helmholtza przyznawaną, że mianowicie ciepło może przepływać tylko od ciała cieplejszego do zimniejszego. Gdyby ciepło było płynem, za jaki uważano je do połowy minionego stulecia, to pod żadnym warunkiem nie mogłoby dziać się inaczej — tak samo jak woda bez zewnętrznego nacisku nie może w górę płynąć.

Tymczasem jednak przekonano się, że ciepło jest ruchem wewnętrznym najmniejszych odrobinek, z których każda materja jest z molekułów. W nich poruszają się atomy, podobnie jak planety naokoło słońc swoich. Większe orbity, t. j. drogi krążenia tychże, odpowiadają wyższym stopniom cieploty. Krążenia tedy, oddziaływujących na się molekułów — sąsiadów, muszą koniecznie starać się o wyrównanie się wzajemne, tak, że dłuższe drogi stają się krótsze i na odwrót krótsze dłuższemi. W ten sposób wyrównują się temperatury. Wszelakoż byłoby może do osiągnięcia takie oryginalne złańcuszkowanie się molekularnych krążeń, w których części dróg stawałaby się stale mniejszą, a na koszt ich inne znowu większe. W takim razie te ostatnie, przy odpowiednio wzmożonej chyżości musiałyby w rezultacie stać się samoświetlnemi i uzyskaną siłę swoją w tenże sposób dalej z siebie wydawać“.

Ciepło jest pracą. Każdy jego stopień w kilogramie wody, odpowiada wysiłkowi, wystarczającemu, aby ciężar 1 kilogram podnieść w górę o 428 m. Ile też kilogramów wody, zatem ile siły cieploty znajduje się w morzach naszych? Przez miljony lat mogłyby one śmiało wykonywać tę wszystką pracę, która obecnie na naszych barkach ciąży. Bo jakkolwiek nagromadzone w ubiegłych wiekach zapasy siły cieplnej wyzyskujemy w kopalniach węgla kamiennego, to jednak nieszczęsny człowiek musi go dobywać sam z głębin ziemi. A morza, zastępując w tej robocie ręce ludzkie, nie musiałyby wcale oziębiać się przez to, gdyż słońce ma je zaś nagrzewa, a tak by w nich ubytek ciepła zapełnić swymi promieniami.

Z okazji pożarów.

W obecnych czasach zdarza się jeszcze, że pożary niszczą miasta i miasteczka, jak n. p. Brześć Litewski, Góra Kalwarja, Oleszyce; takie katastrofy bywają jednak rzadsze teraz i mniej groźne, niż dawniej, gdy ogień był, rzec można, na porządku dziennym. Pożar Londynu w r. 1666 r. trwał od 2-go do 6-go września; spłonęły 1.320 domów, wiele kościołów, pomiędzy innymi św. Pawła, kilkadziesiąt gmachów, publicznych; szkody wyniosły 10¾ mil. f. szt. W r. 1842 r. palił się Hamburg przez 100 godzin, poszło z dymem 4.219 domów; obliczano straty na 7 mil. talarów. Od czasu utworzenia straży ogniowej, był tylko jeden wypadek tak groźnego pożaru, a mianowicie w Chicago; w r. 1870 r. spłonęło tam 17.430 domów; 100.000 ludzi pozostało bez dachu; straty wyniosły 49 mil. dolarów. Już Egipcjanie obmyślali sposoby przeciwogniowe; Heron z Aleksandrji wynalazł pierwszą sikawkę, tak zwany syfon, czyli rurę żelazną, w której tłok rurę wprowadzał. Rzymianie używali jej przy gaszeniu pożarów, z nikłym jednak skutkiem. Cezar August utworzył coś w rodzaju straży ogniowej, podzielonej na cztery kohorty, każda miała po jednym *Siphonariusu*, który zlewał płonące budowle przy pomocy „syfona“. Wraz ze szerzącą kulturą zanikły też owe pierwotne wynalazki... W wiekach średnich ogień szerzył się na równi z powietrzem morowem. Pierwszą próbę sikawki zbudował w 1518 r. złotnik z Augsburga, Antoni Platner. W 1655 r. Norymberczyk Hantsch udoskonalił tę maszynę, tak dalece, że zdolna była wypuszczać wodę na 33 metry w górę. Pierwszy mechanik van der Heydt, brandmajster z Amsterdamu, pod koniec XVII w. wymyślił kocioł z tłokiem, wpychającym wodę w rury. Ludzkość zawdzięcza zorganizowanie straży ogniowej Francuzom. Zostały one urządzone za panowania Ludwika XV. W 1770 r. Paryż miał 146, w 1785 już 221 strażaków; po raz pierwszy w 1790 r. oddano im pieczę nad teatrami.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Awantury w izbie.

Wiedeń 24 maja. Wczoraj przed końcem posiedzenia izby z powodu p. Breitera, przyszło do takiej awantury, że jedynie dzięki przytomności ministra dra Piętaka, który ministra Giowanellego i radcę dworu Zechnera wyprowadził z izby, nie przyszło do czynnej ich zniewagi.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 24 maja. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się dopiero około godziny 12 w południe, bo przed rozpoczęciem odbywały się w prezydjum konferencje w sprawie wczorajszego zajścia między p. Breiterem, a p. Zechnerem.

Rezultatem tych narad było oświadczenie, jakie prezydent, hr. Vetter, złożył po otwarciu posiedzenia izby. Otóż, otworzywszy posiedzenia, prezydent oświadczył: Poseł Breiter zwrócił się do mnie z żądaniem, abym dał mu satysfakcję z powodu obrazy jego przez zastępcę rządu, p. Zechnera. Ponieważ podczas mowy zastępcy rządu nie byłem na sali obecny, kazałem sobie przedłożyć protokół stenograficzny, nie mogłem jednak w tej mowie dopatrzeć się osobistej obrazy p. Breitera.

Gdyby się jednak coś podobnego zdarzyło, musiałbym nad tem najgłębiej ubolewać i równocześnie zapewniam, że gorąco pragnę utrzymać i ochronić godność izby i honor posłów bez względu na stronnictwo. (Oklaski).

Z kolei odczytywano interpelacje i wnioski, poczem izba przeszła do porządku dziennego, t. j do dalszego ciągu dyskusji nad artykułem 9 ustawy inwestycyjnej, traktującym o refundacji 80 miljonów koron.

P. Hauck, jako pierwszy mowca, przemawia przeciw sposobowi, w jaki prowadzone są obrady.

Następnie wybrano mowców generalnych; mowcą *pro* wybrano p. Hagenhofera, *contra* Mastalkę.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Szykany pruskie.

Gdańsk 24 maja. Urzędnik policyjny Maurach rozwiązał wczoraj zebranie „Jedności,“ bo jeden z mowców wyraził radość z powodu licznego zebrania i utrzymywał, że zawdzięczać to należy Maurachowi, który już kilka poprzednich zebrań rozwiązał. Ponieważ wzniesiono okrzyk „Wiwat Maurach,“ tenże zebranie rozwiązał.

Poznań 24 maja. Przeciwko masowemu nagradzaniu z funduszu gadzinowego nauczycieli za germanizowanie, powstają nawet pisma niemieckie, między innymi *Posener Ztg.*; *Schlesische Volksztg.* pisze, że takie postępowanie wywołuje u nauczycieli brzydkie zapędy służalstwa i t. p.

Tow. kolonij wakacyjnych.

Kraków 24 maja. Wczoraj o 6½ wieczorem odbyło się walne zgromadzenie tow. kolonij wakacyjnych. Przewodniczył p. Edward Wojnarowicz, prez tow., który powitawszy zebranych przebiegł następnie historję rozwoju towarzystwa od r. 1896, w którym dzięki ofiarności p. Ignacego Żółtawskiego, towarzystwo stało się właścicielem realności w Kochanowie w uroczej i bardzo zdrowej okolicy.

Ze sprawozdania okazuje się, że przychody tow. z pozostałością kasową z r. 1899 wynosiły 6.740 kor., rozchody 6.206 kor. pozostało zatem na rok bieżący 534 koron.

Protektorką tow. jest hr. Adamowa Potocka, opiekunka prof. Eliza Pareńska. Towarzystwo liczy 124 członków. Wysłano razem 115 dzieci, między temi było 33 z Wiednia, dzielono je na dwie partje, każda przebywała przez 30 dni.

Co do datków największym jest p. Erazma Jerzmanowskiego z kwotą 900 k., hr. Potockiej 200 k., subwencja rady miejskiej wynosi 1000 k., z Wiednia przysłano 1.336 k., Tow. oszczędności w Cieszynie 200 k., oraz legat śp. Sadlikiewiczowej 1.237 k. Bezinteresownie udzielali porady lekarskiej pp. drowie Grażyński, Kwaśnicki, Marciszewicz, Murdzeński, Poźniak i Zarzycki.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie roczne i udzielono komitetowi i zarządowi absolutorjum.

Do zarządu wybrani pp.: prezesem Edward Wojnarowicz, wiceprezesem dr. August Kwaśnicki, skarbnikiem dr. Feliks Marciszewicz, sekretarką radczyni A. Kopffowa. — Nadto wybrano komitet.

W imieniu zgromadzonych p. radca Kopff podziękował p. prezesowi za pełną poświęcenia pracę, gdyż jego tylko usiłowaniom i zabiegom zawdzięcza towarzystwo swe istnienie i rozwój.

Z Tow. muzycznego.

Kraków 24 maja. Towarzystwo muzyczne i konserwatorjum odbyło wczoraj późnym wieczorem doroczne zgromadzenie. Przewodniczył prezes dr. Wicherkiewicz.

Towarzystwo liczy 200 uczniów, 562 członków czynnych i zwyczajnych a 11 honorowych. Dochód za rok ubiegły: 46.701 kor. 48 h., rozchód 44.239 kor. 62 h.; pozostałość 2.461 k. 86 h. Dług w kasie oszczędności 7.000. Deficyt rzeczywisty 4.538 kor. 14 h. Dług do funduszu budowy domu 3.753 kor. Dokonano wyboru wydziału.

Na wniosek prof. uniw. Kasparka uchwalono udać się do rady miasta, aby użyczyła i przerobiła salę dawnego teatru miejskiego.

Z Bułgarji.

Sofja 24 maja. Opozycja postawiła na wczorajszem posiedzeniu sobranja dwa wnioski o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu naruszenia konstytucji i wyrządzenia państwu szkody przez znany układ o dostarczenie nieprzydatnych do użytku wozów kolejowych i z powodu nadużyć przy ściąganiu podatków.

Pożar.

Warszawa 34 maja. Wczoraj zapaliła się fabryka mebli żelaznych na Pradze przy ul. Bratowej. Ubezpieczona była na 15000 rubli. Modele wartości 6.000 rubli nie były ubezpieczone. Ogień zlokalizowano; przyczyną była wadliwość w wybudowaniu komina.

Wybory do kortezów.

Barcelona 24 maja. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym do kortezów, wybrano 1 republikanina, 4 katalonistów i 2 liberałów.

Kraków 24 maja. Na posadę sierżanta straży ogniowej wpłynęło 8 podań, oddanych do zaopinjowania p. Eminowiczowi, naczelnikowi straży. Jedno tylko z podań odpowiada wymogom kwalifikacyjnym. Podał się także p. Horowski, nauczyciel młodszy przy szkole św. Wojciecha.

Poznań 24 maja. Na 4 miesiące ciężkiego więzienia skazano rzeźnika Niemca i żonę jego za sporządzanie przez dwa lata kiszek z cuchnącego mięsa. Czeladników, który fabrykowali kiszki, skazano na dwa tygodnie aresztu.

ZE ŚWIATA

Nasz maj. Zimno! nie znać maja wcale! Takie dzisiaj płyną żale; znikły wiosny gdzieś uśmiechy. Więc gwałtownie, dla pociechy, to wspomnienie wyciągamy z przeminionych czasów ramy. „Lat dwadzieścia dziewięć wstecz, gorsza się zdarzyła rzecz w naszem mieście, w naszym kraju: Śnieg obfity padał w maju!“ Gdy to słyszę, rzeczywiście, drżę, jak pośród wichru liście...

Boją się cywilizacji. Rząd turecki ze względu na bezpieczeństwo państwa zakazał przywozu w granice Turcji maszyn do pisania. Posiadacz takiej maszyny będzie surowo karany.

Korporacja „obdzieraczy“. Jak wszędzie i w New-Yorku około giełdy tamtejszej w dzielnicy Wall-Street utworzyło się całe społeczeństwo, biorące udział w spekulacjach machinacjach i wszelkich czynnościach, nieodstępnych od przybytku finansów. Jest to rodzaj korporacji, do której należą wszyscy od agentów obracających miljonami, aż do maleńkich, zaledwie wyłaniających się z tłumu pośredników. Świadectwa uczciwości nikt nie żąda w tym świecie; kodeks moralny ma jeden główny paragraf: powodzenie. Związek ten nie ma wprawdzie pisanego kodeksu, posiada natomiast rozmaite zwyczajowe obrządki. Jednym z tych jest rodzaj przyjęcia nowego członka do korporacji. Polega on na tem, że nowicjusza obdziera się z ubrania, które poszarpane i przechodzące z rąk do rąk, rozrzuca się po sali. Biada temu, ktoby się obraził lub nie poddał obrządkowi. Owszem — uważać to należy za przyjacielskie przyjęcie do grona. To „obdarcie“ przez przyjaciół i kolegów jest zapewne symbolicznem w tym świecie — gdzie niema koleżeństwa i przyjaźni. Nowo-wstępujący, świadom tych obyczajów, zamiast obrażać się o taką bagatelę, radzi sobie inaczej, mianowicie zaopatruje się na pierwszy występ w specjalny kostjum debiutowy — równie tani, jak łatwy do zdjęcia i podarcia.

Sprzedana żona. Niedawno w miasteczku Machnówce, w powiecie berdyczowskim, zaszło podczas jarmarku niezwykłe zdarzenie. Włościanin wsi Kordyszówki, Hordij Gliwuk, siedział na wozie z żoną Maryną. Do wozu zbliżył się żyd z tej samej wsi, Herszko Warszawer i pyta:

— Co sprzedajesz, Hordiju?

— Żonkę sprzedaję — odparł Hordij.

— Dobrze, ja kupię... Ile chcesz za żonkę?

— Daj sto rubli.

— Dobrze, dam. Tylko trzeba zawołać świadków.

I Hordij i jego Maryna, ludzie już nie młodzi, mają wnuków.

Hordij zapewne z początku żartował, gdy jednak Herszko zaczął sprawę traktować na serjo, Hordij powziął rzeczywiście zamiar sprzedaży żony.

Po chwili zjawili się świadkowie, Herszko dał Hordijowi, jako zadatek, rubli 50 i postawił mohorycz (litkup). Sprzedana Maryna, siedząc na wozie, głośno płakała.

— Słuchaj, Hordij — mówi świadek Koźma — czyś ty oszalał, czy co? Moja żona i szpetna i bez nosa, a jabym jej nawet za 2000 rubli nie sprzedał. Co ty wyrabiasz?

Gdy tłum dowiedział się o co idzie, otoczył wóz, szemrząc i złorzecząc. Na rynku powstało zamięszanie. Komedja stawała się tragedją. Widząc niebezpieczeństwo, Herszko i Hordij skryli się w tłumie i piechotą drapnęli do domu.

Teraz gmina kordyszowska zarzuca Hordijowi, że rzucił hańbę na całą gromadę, Hordij kłóci się z Maryną, Małka, żona Herszka, zalewa się łzami, Herszko chce odebrać 50 rubli, lecz Hordij nie chce pieniędzy oddać.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 maja.

(*fr.*) Gładkie uchwalenie przedłożenia kanałowego w komisji, dodało przecież pewnego bodźca giełdzie. Ruch na targu zaczyna więc po kilkudniowej stagnacji, na nowo ożywiać się, na razie jednak obejmuje przeważnie tylko akcje kredytowe i alpiny. Dobre wrażenie sprawiło na giełdzie ogłoszenie cyfr bilansu handlowego naszej monarchji po koniec kwietnia rb. Za cztery pierwsze miesiące bieżącego roku, wynika bowiem saldo aktywne (tj. przewyżka eksportu nad import) w sumie $34\frac{6}{10}$ miljonów koron, podczas gdy w roku ubiegłym ten sam okres dał saldo pasywne 1,406.000 k. Z Paryża donoszą, że subskrypcja na nową pożyczkę rosyjską w sumie 424 miljonów franków powiodła się i że sumę tę pokryć miano dwadzieścia razy. Nowe te obligi rosyjskie wypuszczono po kursie 98½ za 100, na giełdzie paryskiej zaś płacono dziś za nie 98.80.

— **Z kolei.** Z dniem 15 maja rb. otwartym został dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego, przystanek „Woźniki“ na kolei lokalnej Trzebinia-Skawce, pomiędzy stacjami Wadowice i Spytkowice w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Krakowie. Czas odjazdu pociągów, zatrzymujących się na tym przystanku, jest następujący: a) w kierunku do Sierszy wodnej: odjazd pociągu nr. 6051 o godz. 5 minut 33 rano i nr. 6053 o godzinie 4 m. 18 popołudniu; b) w kierunku do Suchej: odjazd pociągu nr. 6052 o godz. 9 m. 22 przedpołudniem i nr. 6054 o godzinie 8 m 2 wieczorem. Bilety jazdy będą wydawali konduktorzy w pociągu. Ekspedycja pakunków nastąpi za opłatą w stacji oddawczej.

— **Wiedeń** 24 maja. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·70 do 7·72, na jesień od 7·97 do 7·98; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·58 do 7·60; na jesień od 7·06 do 7·07; kukurydza na maj-czerwiec od 5·51 do 5·52, na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·58 do 5·59, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·77 do 5·78; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·15 do 7·18 na jesień od 6·14 do 6·15; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·70 do 13·80; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 24 maja *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·45 do 7·46 na październik od 7·70 do 7·71; żyto na maj 7·25 do 7·26, na październik od 6·70 do 6·71; owies na maj od 6·95 do 6·96, na październik od 5·70 do 5·71; kukurydza na maj od 5·44 do 5·45, na lipiec od 5·33 do 5·34; rzepak na sierpień od 13·20 do 13·30. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie silne.

Wiedeń 24 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·60, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 683·25, Akcje węg. zakł. kred. 699·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Länderbanku 417·—, Akcje kolei państw. 674·25, Lombardy 90·—, Akcje kolei Elbethal 502·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 459·—, Akcje Rima Muranji 493·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108·—, Ruble 253·50

Berlin 24 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 215·10, Tow. dyskontowe 185·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 maja 1901 r

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, R. N. Dobrowolski z Dobranoutz Hr. L. Koziebrocki z Chlebowa. Br. P. Rochbach z Krakowa. Dr. N. Apfel z Drohobycza. L. West z Czerniowiec. A. Münter z Waniowa. B. Cieński z Łoszniowa. L. Roth z Wiednia. J. Frönkel z Odessy.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Kapitan F. Zachariasiewicz z Czerniowiec, G. Bobrownicki z Drohomyśla. D. Schwartz ze Strasburga. B. Dreyfus z Thaun. J. Apfelbaum z Tarnowa. M. Stawiński z Bernigen. Ks. R. Łotocki z Rohaczyna Kapitan S. Hofmann ze Stanisławowa.

Najniższe ceny.

Bielizny męskiej

ze znaną marką fabryczną:

Główny skład

w handlu pod firmą

Stanisław Gabriel

we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519

Najniższe ceny.

Lecznica Dra A. Tarnawskiego

w Kossowie za Kołomyją

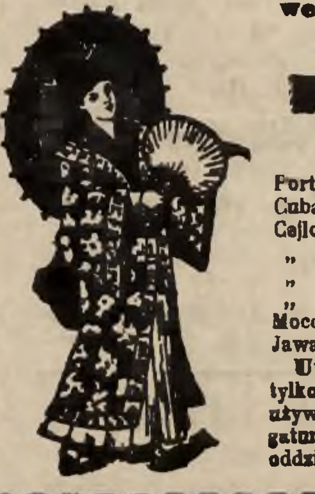
stacja kolei **Zabłotów już otwarta.** Środki lecznicze: leczenia wodą i inne fizykalno-dyetyczne. 583

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki



K A W Y

o smaku czystym i aromatycznym.

		½ kilo
Portorico	—	zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	—	„ 96 „
Cejlon zielona	1	„ — „
„ „ przednia	1	„ 04 „
„ „ gruboziarnista	1	„ 08 „
„ „ perłowa	1	„ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1	„ 08 „
Jawa złota	1	„ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10



Koncesjonowany i kancjonowany

Zakład spedycyjno-przewozowy i posługaczy 440

Konstantego Mayera

Lwów, plac Bernardyński l. 3 telefon nr. 655.

Załatwia opakowania, przewozy mebli, towarów i t. d.

Przewóz sprzętów w miejscu i na prowincji, z poręczeniem za uszkodzenie. Mający ludzi tylko fachowych, poleca się P. T. Publiczności. Ceny umiarkowane.

Wodociągi

centralne ogrzewanie urządza Biuro techniczne fabryki maszyn **„PERKUN“**

Lwów, ul. Kopernika 18. — Filja w Rzeszowie. 418



Na kawałek cukru wziąć w miarę potrzeby 20 do 40 kropli

A. Thiery'ego Balsamu opatrzonego zieloną marką ochronną z zakonnicą i zamknięciem kapslowem z wyciśniętym napisem „wyłącznie prawdziwy“. Balsam ten działa skutecznie nie tylko wewnętrznie lecz także zewnętrznie jako środek do opatrywania ran kojąc przytem ból i działając pod każdym względem leczniczo. 10

We wszystkich aptekach do nabycia. Za opłatą pocztową franco otrzymać można 12 małych albo 6 podwójnych flaszek po 4 kor.

Flakony na próbę z dołączeniem prospektu i wykazu wszystkich składów przesyła się za poprzedniem nadesłaniem kwoty 1 kor. 20 hal. Uprasza się adresować do apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn. Zwraca się uwagę na naśladownictwo i na zarejestrowaną we wszystkich państwach markę ochronną z zakonnicą.

Niezliczone dowody uznania przesyłane fabrykantowi codziennie są do przejrzenia. 6006

Na nieustającą wystawę przemysłu krajowego

497 nadesłano:

Mebelki ogrodowe, kilka garniturów salonowych i nowy FORTEPIAN Worcalleckiego

za bardzo przystępną cenę.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 15

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Porto rose

1 godzina drogi od Tryestu

koło Pirano (Istria)

Kąpiele morskie. W Austro Węgrzech jedyne kąpiele solankowe z solą morską **Kąpiele solankowe.**

28% soli o bardzo wysokiej zawartości bromu, a skutkiem tego niezrównanie silny środek przeciw wszelkiego rodzaju wysiękom, cierpieniom stawów i muskułów i t. p. (szczególnie w reumatyzmie i wszelkich rodzajach dny (artritis) cierpieniom pęcherza, angielskiej chorobie, anemii i t. p.

Bardzo piękna kąpiel na wybrzeżu z piaskiem miękkim, szczególniej nadająca się dla delikatnych osłabionych pań i dzieci, oraz jako następowa kuracja po kąpielach solankowych lub z temiż kombinowanych. Bardzo przyjemny, łagodny, umiarkowany w lecie i w zimie klimat. Hotel, pension Porte rose, ceny umiarkowane. Prospekty i bliższe szczegóły przez p.

180 **G. O. Frediani,** dzierżawca kąpieli i dyrektora.

Śmierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia“, Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna 554

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Do nabycia w każdej księgarni nagrodzone w 30-tym nakładzie wydane pismo radcy med. dr. Müllera o

Zboczeniu nerwów i Systemu płciowego. 18

Przesyłka franko, za nadesłaniem 60 ct. (k. 1.20) w markach listowych.

Kurt Röber, Brunświk.

Eckerta „Edelraute“



4014 dyetetyczny

Likier naturalny

destylowany ze ziół górskich o przyjemnym smaku wzmacniający żołądek. Dodany do wody podczas polowania lub większych podróży, działa orzeźwiająco znakomicie. Najlepiej polecony środek domowy.

C. k. uprzyw. fabryki likierów

Alb. Eckerta w Gracu.



Seb. Hemma krem do golenia

czyni najsilniejszą brodę w jednej minucie zdolną do golenia, niepozostawia żadnego ściągnięcia, żadnego palenia skóry twarzy. Cena 1 szklannej puszki 35 kr. Pędzel do golenia od 25 kr. i wyżej. — Skład u wynalazcy Seb. Hemma, fryzjera we Wiedniu I. Kölnerhofgasse 2; 4 okr. Rubensgasse 5. 3024



Najnowsze PARASOLKI

od złr. 2·50 do 8. **DESZCZOCHRONY** od 1 złr. 50 do 6 poleca 552

WILHELM WYSPIAŃSKI

Lwów, plac Marjacki 4, hotel Europejski.

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 ctm. długimi włosami olbrzymimi „Loreley“, dostałam takowe przez 14-mies. używanie mej własno wynalezionej pomady.

Uznaną została przez słynnych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszania wzrostu, wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalnego połysku i obfitość, ochrania je przed wczesnem posiwieniem aż do późnego wieku. **Cena jednego tygielka 1, 2, 3, i 5 zł.**

Wysyłka pocztowa codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd zamówienia posyłać należy. 3023

Anna Csillag,

Wiedeń, I., Seilergasse 5.

Skład główny we Lwowie: **Bernard Fein, „Grand Hotel“.**

L. 61/901.

We Lwowie dnia 16 maja 1901.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stol. m. Lwowa rozpisuje konkurs na:

a) jedną posadę starszego inżyniera w VIII randze z roczną płacą 4.000 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron.

b) dwie posady inżynierów w VIII randze z roczną płacą 3.600 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron;

c) trzy posady adjunktów urzędu budowniczego w IX randze, z roczną płacą 2 800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron, — oraz:

d) dwie posady asystentów technicznych w X randze z roczną płacą 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych bądź w politechnikach austrjackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej — należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do 14 czerwca 1901. 584

Z Prezydjum Magistratu król. st. m. Lwowa.



SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 2017

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·25	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałów.-Kop.	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwyżsk.					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15
z Bełza				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa . . (9 rano)	7·45		12·55	9·28§	9·41◆
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	8·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·55	1·55*		11·10
do Rzeszowa		3·30			
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·20 1·51
do Chodorowa-Podwyżsk.	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		7·00			
do Bełza		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	9·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·20	3·15'	7·52	8 26 r.
do Zimnej Wody 3·20*		6·10	2·45	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ' od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.



“CASCARINE LEPRINCE”

Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada.

WYPĘDZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY

Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. — Akademia Umiejętności 1go Kwietnia 1892.

ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚCI WĄTROBY

Przeciw gnilcowy organów trawienia.

OSŁABIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA

Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przywyknienia, zmieniając sposób użycia: skutki znakomite w zatwardzeniach chronicznych, w słabościach wątroby, w kamieniach żółciowych, otyłości, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmiennym, podczas karmienia i przeciw rozmnażaniu się mikrobów reumatycznych (Dr Roux) w zapaleniach całego organizmu z powodu nadwerężenia kiszek, etc.

Doza zwyczajna { Dwie **pigułki** przy każdem jedzeniu, albo wieczorem przed pójściem do łóżka. **Elixiru** jedna albo dwie łyżeczki od kawy, albo stołowe, stosownie do wieku. (Zwiększać lub zmniejszać dozę stosownie do skutku.)

CASCARICONES { Czopki do stolca na *Cascarinie* dla przyspieszenia lub ograniczenia skutku w zastosowaniu do pożądanego czasu.

Ważna Uwaga.— Dla uniknienia licznych podrabiań i naśladownictw pod nazwami podobnymi prosimy Panów Doktorów o wyraźne zapisywanie na receptach: **Cascarine Leprince.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach Pp. **Mikolascha** i Sp. i **Wewiórskiego**, w **Krakowie** w aptekach Pp. **Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego.** 2001



KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 3020

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy **we Lwowie** u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Willa murowana

w Grybowie, w miejscu klimatycznem, w uroczem położeniu, o sześciu pokojach, z dwumorgowym ogrodem owocowym i warzywnym z wszelkiemi możliwemi wygodami, z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia u podpisanego:

567 **W. Olszewski.**

Pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny

JANA RIEDLA WE LWOWIE. 564

WIADERKA

do gaszenia ognia

konopne składane i lakierowane

poleca 554

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Leśniczy-rachmistrz

ze szkołą lasową, z egzaminami rządowymi, żonaty, bezdzietny, poszukuje odpowiedniej posady od lipca br. Łaskawe zgłoszenia prosi się uprzejmie nadsyłać pod: N. N. Administracja „Dziennika Polskiego“ Lwów. 454

Na sezon letni!

Kremy na żółte buciki
Kremy białe i czarne na lakiery, na skórę „Chevreaux“
Mydełko do czyszczenia żółtych skór i bucików
Lakier na żółte buciki (zniszczone) w trzech cieniach
Lakier czarny na buciki krajowy i angielski
Apretura do zaczernienia żółtych zniszczonych bucików
Apretura na skórkę Maroquin

Nowość

Gumka do czyszczenia białych rękawiczek glacé

poleca najtaniej 525

MAGAZYN

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Kapelusze damskie

518 poleca

IRIS

Magazyn Mód

Jagiellońska 7, (róg ul. 3go Maja).

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki

mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414

Proszę żądać cenniki.

Majątek do nabycia!

składający się z 34 morgów dobrej ziemi, w ładnej okolicy, 6 kilometrów do kolei żelaznej, skąd 1 stacja do miasta obwodowego. Łatwa także parcelacja, obok większej ludności.

Zgłoszenia pod adresem podpisanego: 569

Dr. G. Roth

w Krempnej pod Jasłem.

75 ct. pół kilo **wybornej KAWY** równającej się Ceylon kawie poleca

Władysław Bażant

handel korzenny, delikatesów i win tylko przy ulicy Halickiej l. 8. 476

JÓZEFA SCHUSTERA

kołdry i materace

uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze, pracownia i skład, Lwów, Kopernika 5.

LEONARD SOLECKI

we LWOWIE, ul. Batorego 2

Poleca znakomitą KAWĘ pół kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kila za 6 50 ct. franco. Również poleca **Znakomity KONIAK** kuracyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

TYLKO 3

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica rybaczka l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	18 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynając od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Na sezon wiosenny

Karlsbadzkie Sucharki Hygieniczne

wypróbowane i znane Szanownej P. T. Publiczności ze swojej pożywności i wytwornego smaku, a przedewszystkiem **nader łatwo strawne,** bo specjalnie i umiejętnie w tym celu wyprodukowane, za co też odszczególnione medalem uznania na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w r. 1891 i 1900 w Krakowie i jako takie Szanownym P. T. kuracjuszom przez pierwszorzędne powagi lekarskie przy **piciu rozmaitych wód mineralnych** zalecane — poleca obfita w wybór najrozmaitszego pieczywa tak krajowego, jako też i zagranicznego

Piekarnia hygieniczna

Marcina Czyżeka we Lwowie.

Sklepy własne: Rynek l. 27, plac Akademicki l. 2, ul. Jagiellońska l. 6, Łyczakowska 3. 480

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z druku ul. M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.